

# „Samanatorul”

Chłopski ruch beletrystyczny w Rumunii

W Rumunii, podobnie, jak w innych krajach rolniczych, literatura stała się coraz bardziej pod znakiem powieści chłopskiej. Początki tego ruchu wywodzi się z pisma „Samanatorul” („Siewca”), założonego na początku zeszłego stulecia przez prof. M. Jorgę, wielkiego historyka rumuńskiego.

Świeżo, p. Dusza Czara, daje z o-kacji święta narodowego Rumunii ciekawy rys chłopskiej literatury rumuńskiej. Na czele pisarzy, których tematem jest wieś, wymienić trzeba Michała Sadoveanu.

Sadoveanu, którego styl w literaturze rumuńskiej wykazywał szczególną świeżość, jest bezwzględnie najgłębszym znawcą krajoznawstwa rumuńskiego. W swych niezliczonych opowiadaniach i powieściach opisuje Sadoveanu życie wsi z poetycznym realizmem, z silną mieszaniną poezji i prawdy, która nadaje jego dziełom właściwe im głębokie piętno. Do tego samego ruchu „Samanatorul” należał zapomniany dziś nieco literat C. Sandu - Aldea. Po tych dwóch pisarzach był cały szereg innych, którzy poświęcili się opisywaniu życia wsi.

Na uwagę zasługuje fakt, że w tym czasie byli pisarze, którzy z akcją „Samanatorul” nie mieli nic wspólnego, a nawet nieco ją lekceważyli, a mimo to temat do swych dzieł czerpali właśnie z życia wsi. I tak Caraciale, słynny pisarz niemiecki,

wielki satyryk, przedstawia w swym pięknym opowiadaniu „La hanul Monjoala” (W gospodzie Monjoali) życie na drogach wiejskich. Jego dramat „Napasta” (niedola) rozgrywa się również wśród ludności wiejskiej.

D. Zamfirescu, pochłający ze szlachty, subtelny uczony, opisuje w swych dziełach życie na wsi, które dalo nawet tytuł jednemu z jego dzieł.

Po „Samanatorul” rozpoczął się inny ruch literacki, znacznie się od poprzedniego różniący, równocześnie z powstaniem czasopisma „Viata Romanesca” (Życie rumuńskie) w roku 1906. Inicjatorem jego był Konstanty Stere i krytyk G. Ibrailanu.

Jest to ruch ludowy, którego rola dla rozwoju współczesnej literatury rumuńskiej była decydująca, a to szczególnie dzięki ideom społecznym jakim dał początek, i dzięki pisarzom, którzy do niego przystąpili. Jednak brak było w literaturze rumuńskiej realistycznego wglądu w życie wsi. Znajdujemy go po raz pierwszy w „Jonie”, powieści Liviu Rebreanu, która jest pierwszą rumuńską powieścią, zasługującą na tę nazwę. Wyłącznie realistyczny dar sprostęrowawcy znajduje jeszcze poparcie przez silny i tragiczny konflikt. Surowa brutalna miłość do ziemi występuje w powieści Liviu Rebreanu z całą siłą, bez ozdób poetyckich, silnie i głęboko.

## Z nauki i sztuki

— Konkurs na powieść dla dzieci. Redakcja czasopisma dziecięcego „Piomyk” i „Piomyzek” ogłasza konkurs na powieść dla dzieci w wieku od lat 8 do 10 lub w wieku od lat 11 do 13. Pierwsza nagroda — 2.000 zł., druga nagroda — 1.000 zł., trzecia nagroda — 500 zł. Termin nadsyłania utworów upływa w dniu 1.10.1935 r. Zarówno rękopisy i maszynopisy, jak też koperty z godłami i nazwiskami należy przysłać do redakcji „Piomyka” i „Piomyzka”. (Warszawa, ul. Dobra 6, I piętro).

— W walce z gruźlicą. Na ostatnim posiedzeniu Akad. Medycyny w Paryżu, wysunięto zostało ponownie zagadnienie szczepionki przeciwgruźliczej BCG. Sprawozdanie zostało złożone w imieniu lekarzy Aronsa i Danvenberga z instytutu Henry Phippa w Filadelfii, którzy stosowali szczepionki w latach od 1927 do 1934. Z 71 dzieci, u których stwierdzono otwartą gruźlicę, 41 zostało po dokonaniu szczepienia odesłanych do domów rodzinnych, jedno tylko dziecko zmarło na gruźlicę.

— Z Polskiej Akademii Literatury. W siedzibie Polskiej Akademii Literatury przy ul. Krakowskie Przedmieście 32, odbyło się wczoraj trzecie zebranie dyskusyjne, na którym dr. Władysław Zawistowski, wygłosił odczyt p. t. „Elementy organizacyjne w sztuce”.

— Produkcja lekarzy w Sowietach. W tym roku kończy studia medyczne na uniwersytetach sowieckich 5.500 studentów.

— Z Międzynarodowego Kongresu Autorów Dramatycznych. Obradujący w Sewilli Międzynarodowy Kongres Autorów Dramatycznych, w którym biorą udział przedstawiciele 47 krajów, przyjął m. in. następującą rezolucję: Autorzy, wydalen z ich własnych krajów pod zarzutem przestępstwa natury politycznej, będą mogli być przyjmowani do towarzystw w krajach, do których wyemigrowali. Nie będą natomiast przyjmowani autorzy, skazani za przestępstwa o charakterze zawodowym.

— „Harnasie” Szymanowskiego w Pradze Czeskiej. W Teatrze Narodowym (Narodni Divadlo) w Pradze przygotowuje się na dziś premierę baletu Karola Szymanowskiego „Harnasie”. Na premierę przybędzie prawdopodobnie autor, który przy tej sposobności dałby koncert w radjo czeskosłowackim.

— Mary Wigman w Warszawie. Dnia 8 goźdz. 8 wiec. przyjechała do Warszawy berlińska pociągami zespół Mary Wigman jest pierwszym krokiem wymiany kulturalnej między Dreznem a Warszawą, zainicjowanej przez obopólne wizyty prezydentów Warszawy i Drezn.

— Dalsze badania nad szczepieniem przeciw chorobie raka. Na ostatnim posiedzeniu Francuskiej Akademii Umiejętności przedstawili prof. Besredka i dr. Ludwik Gross z Instytutu Pasteura w Paryżu wyniki dalszych badań nad szczepieniem myszy przeciw chorobie raka. Z doświadczeń wynika, że lokalne odporności skóry chroni nie tylko skórę, ale cały organizm, m. in. również i jamę brzuszną przeciw tej chorobie. Odporność jest solidna i specyficzna.

# Lutnista Bekwark szpiegiem Albrechta na dworze polskim

Polski Słownik Biograficzny, który zaczęła wydawać krakowska Akademia Umiejętności, jest istną kopalnią mało znanych wiadomości. Cóż naprzykład więcej wiemy o lutniście Bekwarku, ponad wiersz Kochanowskiego „Nie każdy weźmie po Bekwarku lutnię”?

W 3-cim zeszycie Polskiego Słownika Biograficznego jest o tym Bekwarku artykuł bardzo interesujący: pseudonim lutnisty brzmiał właściwie Bakfark, zaś właściwe nazwisko brzmiało Walenty Greff. Bakfark pochodził z protestanckiej rodziny siedmiogrodzkiej. Przybył on do Polski mając już za sobą sławę nadwornego muzyka węgierskiego króla Jana Zapolji. W r. 1549 przybył na dwór Zygmunta Augusta i zaraz po pierwszym koncercie został powołany na stałe do służby na dworze. Po śmierci Barbary zwiędził kilka krajów, m. in. przebywał jakiś czas na dworze księcia pruskiego Albrechta. W roku 1554 wraca do Polski i żeni się ze szlachcianką litewską Narbutówną.

Znajomość z księciem Albrechtem doprowadziła do tego, że Bakfark został tajnym agentem tego władcy, donosząc mu dyskretnie o wszystkich wypadkach jakie działy się na dworze polskim, a które mogły być korzystne dla Albrechta. O tych konszachtach między Bakfarkiem a Albrechtem wiadomo w Polsce dościsłe.

Atoli Zygmunt August, czując wielką sympatię do swojego lutnisty, nie dawał im wiary. Gdy wreszcie zbyt wiele było dowodów jego szpiegowskiej działalności, musiał on opuścić dwór Zygmunta Augusta, dom jego w Wilnie

został zburzony, a on sam zbiegł do Wiednia, gdzie otrzymał stanowisko na dworze Maksymiliana II.

Autor biografii Bakfarka przypuszcza, iż powodem owej działalności wywiadowczej muzyka były zbyt skromne dochody, tymczasem książę pruski oficjalnie opłacał dostarczanie mu wiadomości. Atoli pamięć o nim, jako o zdrajcy, szybko zatarła się, utrzymało się w tradycji tylko jego znaczenie jako artysty. Bakfark nie tylko był wirtuozem, pozostało po nim też kilka kompozycji oryginalnych, świadczących o poważnym talencie.

## Wyprawa na wyspę Kościuszko polskiego podróżnika

Podróżnik polski dr. Stefan Jarosz, który przybył przed kilku tygodniami do Nowego Jorku, aby przygotować się do wyprawy naukowej na wyspy „Kościuszko”, „Zaremba” i „Wojewódzki” w ubrzoży Alaski — objeżdża obec-

nie osiedla polskie, w których wygłasza odczyty o Polsce. Dr. Jarosz, który prace swe naukowe prowadzi pod auspicjami Instytutu Geograficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, zetknął się w Nowym Jorku z wybitnymi uczonymi i alpinistami amerykańskimi. Następnie spędził kilka dni w Waszyngtonie, gdzie konferował z dyrektorem Parków Narodowych oraz gubernatorem Alaski.

Dr. Jarosz zaznaczył, że topografia wysp „Zaremba” i „Wojewódzkiego” jest naukowo opracowana. Natomiast wyspa „Kościuszki” jest jeszcze nieznana, zwłaszcza jej wnętrza, gdzie góry sięgają 1500 m. Dr. Jarosz zamierza wykonać szkic topograficzny tej wyspy, a przy tej sposobności przysługiwać mu będzie prawo nadawania własnych nazw szczytom, jeziorom i rzekom. Dyrekcja biura nazw geograficznych w departamencie of the Interior objaśniła dr. Jarosza, że zatwierdza jedynie nazwy osób już nieżyjących. Poza szkicem topograficznym, dr. Jarosz opracuje morfologię, roślinność oraz warunki klimatyczne tych wysp. Prawdopodobnie podróżnik polski przybędzie na te wyspy w pierwszych dniach czerwca.

## Podróżuj samolotem

## Nosorożec dyluwialny w Krakowie

Na czas organizowanych „Dni Krakowa” zostanie specjalnie u-dostępnione zwiedzanie wspaniałych zbiorów Muzeum Fizjograficznego P. Ak. Um. przy ul. Sławkowskiej, którego najcenniejszym okazem jest, jak wiadomo, słynny już na całym świecie nosorożec dyluwialny, wykopany przez ekspedycję naukową Pol. Akademii Umiejętności w pokładach ropo- nośnych w Staruni. Ze względu

na to, iż nosorożec ten jest dotąd jedynym tego rodzaju okazem w świecie, a tem samem przedmiotem ciągłego zainteresowania najszerzych kół naukowych, należy oczekiwać, iż zwiedzanie Muzeum Fizjograficznego P. Ak. Um. i na- oczne oglądanie kolosa, liczącego kilkadziesiąt tysięcy lat wieku, stanie się dla rzesz przyjezdnych z kraju i zagranicy poważną atrakcją.

## Z muzyki

## Zakończenie sezonu koncertowego w Stowarzyszeniu Miłośników Dawnej Muzyki

Miłośnicy dawnej i wogóle dobrej muzyki mieli prawdziwą ucztę duchową na ostatniej z cyklu audycji Stow. Mił. Daw. Muzyki, w sali Konserwatorium. Piętny i szczerzy entuzjazm z jakim wykonawcy bardzo interesującego programu koncertowego od- tworzyli piękne dzieła dawnych mistrzów, zasługuje na specjalne uznanie i podkreślenie, zwłaszcza, że poziom artystyczny ich interpretacji podniósł się znacznie od roku ubiegłego, docierając już do dziedzin prawdziwego zrozumienia stylu, doskonałości technicznej i precyzyjnego zgrania.

Po fantazji M. Zielińskiego, z cyklu „Communiones” na dwie skrzypce, wiolonczelę i organy z basem cyfrowanym, zrealizowanym przez J. Jastrzębskiego, wykonano sławną kantatę o Sądzie Ostatecznym („Audite Mortales”) Bartłomieja Pękiela, (polskiego kompozytora, zmarłego ok. 1670 roku). Dzieło to jest napisane na zespół złożony z dwóch sopranów, 2 altów, tenora i basu z towarzyszeniem zespołu altówek, wiolonczeli, organów, oraz basu cyfrowanego, zrealizowanego przez Kazimierza Sikorskiego i świadczą o wysokich kwalifikacjach technicznych autora. Bogata, szczerza, nie banalna inwencja, ujęta w karby mistrzowsko opanowanego rzemiosła, w połączeniu z dużymi walo-

rami wokalnemi, charakteryzuje to wybitne dzieło epoki kontrapunktycznej. Potwierdza on w całej pełni uznanie jakim cieszyli się w Europie ówczesni kompozytorzy polscy. Zarzut pewnej jednostajności formy dzieła i braku jasno wyodrębnionych kontrastów pomiędzy poszczególnymi częściami nie osłabia wartości tego odrębnego i ciekawego utworu, wydobytgo z prochu zapomnienia przez ruchliwie Stowarzyszenie Dawnej Muzyki.

Doskonałe wykonanie kapitalnego Concerto Grosso op 6 nr. 3 na orkiestrę smyczkową G. F. Händla pod dyktando Teodora Zalewskiego potwierdziło w zupełności dobre wrażenie, jakie się odnosiło podczas słuchania pierwszej połowy koncertu. Wzorowe wykonanie genialnego koncertu in d J. S. Bacha (również pod sprężystą dyktando P. Zalewskiego) na skrzypce (doskonała p. E. Umińska) i obój (bardzo dobry S. Śniekowski) z towarzyszeniem orkiestry smyczkowej, utrwalilo najlepsze mniemanie o niezwykle cennej i pożytecznej działalności zapalonych Miłośników Dawnej Muzyki. Zarówno ich kwalifikacje artystyczne, jak i produktywna systematyczna praca wydały bogate i obfite owoce.

Miko.

## Na ekranach

## „Mała mateczka” w kinie „Stylowy”

Rozgłos „Piotrusia” toruje drogę wszystkim innym filmom Franciszki Gaal. „Piotrus” był filmem doskonałym nie tylko aktorsko, ale i reżysersko, następne filmy zresztą dyskontują powodzenie „Piotrusia”. Mając Franciszkę Gaal w roli głównej, nie trudno zrobić dobry film rozrywkowy, byle zachować ten filmowy jadłospis, który zawsze podoba się publiczności. A więc: trochę sentymentu, humoru przez łzy, nuda melodja, a na tle wszystkiego historia kociuszka zwyciężającego dzięki miłości najtrudniejszego przeciwnika.

W „Weronice” Fr. Gaal zdobyła sumę właściciela poważnego przedsiębiorstwa, w „Małej mateczce” — zdobyła syna papy — milionera. Jest to prawdziwy rekord. Niełatwo zostać narzeczoną bogatego szalawilly,

będzie samej biedną, jak mysz kościelna, i nosząc na rękach miłego rocznego bobasa.

Fr. Gaal została przybraną matką. Szuka pracy i walczy ze złym losiem. W tej roli, jakby „Piotrusia” w spódnicy, jest bardzo dobra i film zyskalby, gdyby stał się naprawdę historią „małej mateczki”. Tymczasem osiada akcja się miłośki synalka bogatej firmy i przeróżne qui pro quo, prowadzące do happy end'u z pocałunkiem i przedstawieniem papie — milionerowi za jednym zamachem i narzeczoną i wnuczką.

Film reżyserował Herman Kosterlitz, reżyser „Piotrusia”, rolę tolerancyjnego usposobionego ojca gra jowiński partner Hörbigera z „Weroniki”.

## „Ul'ca szaleństw” w kinie „Światowid”

Nowy program „Światowida” jest kopią „Poszukiwaczek złota”. Pol-

fabryka, wyprodukowały kilka filmów rewjowych. Produkcja odbywała się według dobrego modelu, ale ponieważ nawet i skomercjonalizowany film nie da się wsadzić w karby reguł przemysłowej produkcji, więc „Ul'ca szaleństw” jest martwym, nużącym, nudnym powtarzaniem schematu „Poszukiwaczek złota”.

Film reżyserował Lloyd Baron, reżyser „Wonder Baru” i przeszedł sam siebie — w każdym filmie nowy rekord słabizny. Stosunek „Ul'cy szaleństw” do „Poszukiwaczek złota” jest mniej więcej taki, jak ubrania

nieowanego do nowego. Wszystko jest, ale nie na swoim miejscu. Główne role grają ci sami aktorzy. Tem akcją są tak samo kulisy rewji, a happy end również kubek w kubek odbywa się tak samo. Nieporozna girl zostaje przypadkowo gwiazdą rewjową.

W tej jednak nieporoznej girl — jedyna wartość filmu. Gra ją Ruby Keller, aktorka dotąd u nas nieznana, a mająca rzadko spotykaną prostotę, szczerłość i szlachetność gestu. Ruby Keller nie jest filmową pięknością, ale na tyle wdzięką, że mogłaby zostać nową Mary Pickford.

## „Harmonja” w kinie „Sfinks”

Kino „Sfinks” obejmuje spadek dawnego „Splendidu” i „Nilu”. „Splendid” był kiedyś jednym z najwspanialszych kin Warszawy i pierwszy grał filmy dźwiękowe Al Jołsona. „Nil” opierał się na publiczności żydowskiej, a „Sfinks” sągaje z programem otwarcia chciałby też pójść tą samą drogą.

„Harmonji” towarzyszy „Biro-Bidzan” reportaż z sowieckiej żydowskiej republiki nad dopływami Amuru. Reportaż ma charakter wyrażnie

propagandowy, pozatem wyróżnia się pięknymi zdjęciami. Piękne zdjęcia, artystyczne komponowanie plastyczny ekranu jest też najwspanialszym walorem „Harmonji” sowieckiej komedii ludowej. Film pod względem fotografii stoi na wysokim poziomie, pozatem jest monotony rozwlekły. Każda scenka jest wygrzywana do ostateczności. Tam gdzie wszystko ubiega się o efekt, nie efektu nie osiąga. Charakterystyczne, że jednak przy prostych,

skromnych środkach, można wiele osiągnąć. Treść filmu ma pokazać, że w prowadzeniu pracy oświatowej i agitacyjnej na wsi właściwym spo-

bem jest przemawianie do ludzi wsi językiem wsi. Harmonja jest tu symbolem przeciwstawionym odczowi i transparentom.

## „Nasi chłopcy marynarze” w kinie „Filharmonja”

I ten film pochodzi z owej fabryki filmów nieartystycznych, przeladowanych bogactwem wystaw, zbudowanych jakby z ciężkich kłobów. „Warner Bros” obok rewji filmowej wzięt się i do farsy. Oczywiście trudno spodziewać się nadzwyczajności, ale w każdym razie farsa wypadła najlepiej. Humor jest dość pospolity,

nie wpada jednak w trywialność i na szczęście nie mierz też za wysoko, udaje mu się jakoś zachować właściwe miejsce. James Cagney, bohater wesołej historyjki, zresztą wpada ciągle z deszczu pod rynnę, byle roznieścić publiczność. Losy bełkotarskiego marynarza, który zachował się w siostrze swego wroga są przedstawione żywo i zabawnie.

## „Niewolnica z Mandalay” w kinie „Majestic”

I znów „Warner Bros”, tym razem w sosie ezotycznym. Gdyby jakiś nowobogacki chciał urządzić sobie wschodni salon w mieszkaniu położonym np. na Powiślu niezawodnie wykazywałby takie same rozumienie t. zw. duszy Wschodu, jak autorzy tego filmu. Na tle tradycyjnych akcesoriów spelunkowo haremowych rozgry-

wa się dramat tragicznego wampa, piękności z patentem, Kay Francis. Widziliśmy ją niedawno w filmie, gdzie rola polegała tylko na sztywnym pozowaniu do obiektywu. Tu trochę niesłusznie wymagała więcej.

Nadprogram ciekawy reportaż z „Nowej Zelandji”, tygodnik „Pata” i słaba krótkometrażówka. Z. B.